

Piotr S., który się podpalił, nie żyje

31 października 2017

Lekarzom nie udało się uratować Piotra S., który podpalił się w centrum Warszawy. Zmarł po 10 dniach pobytu w szpitalu. Jego stan był bardzo ciężki. Miał poparzone – według różnych źródeł – od 40 do 80 proc. powierzchni ciała.

19 października na placu Defilad od strony ul. Marszałkowskiej Piotr S. oblał się nieustaloną substancją i podpalił. Ogień ugasili pracownicy parkingu Pałacu Kultury i Nauki jeszcze przed przyjazdem straży pożarnej i pogotowia. Śledztwo wszczęła prokuratura, która przesłuchiwała świadków podpalenia się przez 54-latkę z małopolskich Niepołomic, a także jego syna.

Przy Piotrze S. znaleziono ulotki z listem, w którym zawarł swój manifest przeciwko obecnej władzy. Jego treść szybko obiegnęła media społecznościowe i wskazywała na motywacje polityczne: sprzeciw wobec obecnej władzy. Był to: „protest przeciwko ograniczaniu wolności obywatelskich, zniszczeniu (w praktyce) Trybunału Konstytucyjnego, Konstytucji, marginalizowaniu Polski na arenie międzynarodowej, niszczeniu przyrody, ubezwłasnowolnieniu telewizji publicznej”. Na końcu swojego listu pożegnalnego autor wzywał do zmiany władzy.

Tuż po tragicznym zdarzeniu minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak skomentował je następująco: To jest ofiara tej propagandy, która ma miejsce w Polsce. Propagandy totalnej opozycji, która mówi o tym, że walczy z rządem poprzez ulicę i zagranicę. Szef MSWiA podkreślił, że nie ma powodów, żeby targnąć się na własne życie” w geście protestu wobec rządzących.

Już po śmierci Piotra S. Michał Karnowski w tekście pt. „Ohyda” na portalu „wPolityce” napisał: „Skarbnik partyjny

wspólnie z Sorošem już kombinują ile będzie kosztowała szopka, którą zrobią z pogrzebu.”

Autorstwo: Waldemar Chamala

Źródło: Lewica.pl